

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 352

Warszawska Elektrownia pod sekwestrem Paczki świąteczne

Zarządcą został b. min. Kühn

Wczoraj w Sądzie Handlowym odbyło się ogłoszenie w sprawie losów powództwa Gminy m. st. Warszawy przeciwko Francuskiej Spółce Akcyjnej Towarzystwa Elektryczności o rozwiązanie umowy koncesyjnej i zabezpieczenia pozwu przez sekwestr elektrowni.

Sąd Handlowy w tej sprawie postanowił uwzględnić pozew Gminy m. st. Warszawy, przeciwko Elektrowni, uznając, że od 1915 r. przysługuje prawo żądania rozwiązania przez Sąd umowy, zawartej między Magistratem m. st. Warszawy i Towarzystwem Elektryczności w dniu 11 stycznia 1902 r., rozwiązania umowy koncesyjnej z winy pozwanego Towarzystwa, uznania za własność Gminy m. st. Warszawy całego przedsiębiorstwa Elektrowni Warszawskiej, wraz z przynależnym do przedsiębiorstwa mieniem ruchomym i nieruchomością, bez żadnego wyłączenia i przekazania w wyłączne posiadanie i rozporządzenie Gminy m. st. Warszawy, wykusmitowania Towarzystwa Elektryczności ze wszystkich nieruchomości i lokali przedsiębiorstwa, zajmowanych w Warszawie, ze wszystkimi osobami prawa Towarzystwa reprezentującymi i od niego zależnymi, nakazania przepisania na Gminę Warszawy prawa własności nieruchomości, które figurują w wykazach hipotecznych jako własność Towarzystwa Elektryczno-

ści, ustalenia wysokości — sumy pieniężnej należnej Gminie Warszawy od Towarzystwa Elektryczności przy rozwiązaniu umowy z winy koncesjonarju-

sza, oraz należnych sum na za sadzie orzeczenia Komisji Rozjemczej o zmianę cen za dostarczanie prądu elektrycznego. (Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Dyrekcja Funduszu Pracy wydała zarządzenie, aby bezrobotnym pracującym przy robotach publicznych dla „odrobku” wydawanych im świadczeń udzielono zaliczek z okazji świąt Bo-

żego Narodzenia. W ten sposób bezrobotni, którzy przepracowali połowę czasu pracy, wymagane dla uzyskiwania zasiłku w ciągu miesiąca, otrzymają świadczenia w okresie świąt Bożego Narodzenia, jak i w ciągu następnych dwóch tygodni.

Fundusz Pracy za pośrednictwem Obywatelskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym rozpocznie od soboty wydawanie paczek żywnościowych z okazji świąt. Paczki te zawierają będą: ¼ kg. boczków, ¼ kg. słoniny, 800 gramów struclii, 800 gramów chleba, 200 gramów słodzonej mieszanki kawowej. Racja taka wydawana będzie dla bezrobotnego i dla każdego z jego członków rodziny.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia roboty publiczne prowadzone przy „odrobku” przerwane zostaną w czasie od soboty, dn. 22 bm. do czwartku dn. 27 b. m.

Po procesie murzyna wzburzony tłum spalił gmach sądu

Murzynom grozi pogrom mimo obrony wojska

SELBYVILLE (Tennessee). (PAT). Tłum usiłował wtargnąć do sali sądowej, gdzie odbywał się proces murzyna, oskarżonego o zabicie 14-letniej dziewczyny białej. Usiłowanie tym przeszkodziła gwardia narodowa, która zmuszona była użyć broni. Kilka osób odniosło rany.

Murzyna tego tłum usiłował już przedtem zlynaczyć w więzieniu, lecz policja przy użyciu bomb łzawiących udaremniła atak. Z pośród rannych jedna osoba już zmarła, a dwie inne są w stanie beznadziejnym. Rany odniósł również brat dziewczyny, o której była mowa w sprawie. Wzburzony tłum usiłował wysadzić w powietrze gmach sądu. Musiano przetrwać rozprawę i oskarżonego wywieźć najemnie samochodem.

NOWY JORK. (PAT). W Selbyville w stanie Tennessee podczas zajść, jakich widownia był miejscowy sąd, przed któ-

rym toczyła się sprawa murzyna, oskarżonego o napad na młodą dziewczynę, wojsko było zmuszone do użycia broni.

Trzy osoby zostały zabite, kilkanaście jest rannych. Władzom udało się zapobiec zliczowaniu oskarżonego.

NOWY JORK, (PAT). — Zajścia, które udało się onegdaj opanować władzom stanowym w Selbyville (Tennessee), wczoraj ponowiły się ze wzmożoną siłą.

Policja i zmobilizowana przez gubernatora milicja nie mogły powstrzymać tłumy, oblegającej dom, w którym mieścił się sąd. Rozszalały motłoch wdął się do lokalu sądu, który zdemolowano, a następnie polawczy naftą podpalono.

Tłum zajął groźną postawę nawet wobec straży ogniowej, przeszkadzając jej w akcji ratunkowej. Cały gmach sądu spłonął.

Gubernator zawezwał do mia- sta oddział gwardji narodowej, liczący 500 żołnierzy. Dotych-

czas sytuacja nie została opanowana. Rozstawione po mieście patrole nie mogą rozproszyc tłumy, który szaleje na ulicach. Jest obawa, że dojdzie do pogromu.

Ze wszystkich stron dochodzą wrzaski i krzyki oraz słychać strzały, na szczęście poważnie oddawane w powietrze.

NASHVILLE (Tennessee) P. A. T. Do Shelbyville przybył nowy oddział gwardji narodowej w sile 500 ludzi. Przez całą noc rozlegały się strzały i okrzyki krążących po ulicach tłumów.

Po podpaleniu budynku sądu wego i podłożeniu ognia pod szereg innych domów, przez rozszalały tłum, władze miejskie zwróciły się do gubernatora stanu w Nashville o przystanie dalszych oddziałów wojskowych, gdyż obawiano się, że tłum posunie się zbyt daleko w swem dziele zniszczenia i zagrażać będzie całemu miastu.

Liczba zabitych wynosi 4 osoby.

Tragiczna śmierć francuskiego lotnika

PARYŻ. (PAT). Żona zaginionego w r. 1933 lotnika Gata wniosła do ministra sprawiedliwości podanie o wszczęcie w tej sprawie dochodzeń. Pani Gate twierdzi, że wbrew rapor- tom wojskowym mąż jej, który wyleciał z Dakaru 30 czerwca r. ub., nie uległ katastrofie, lecz unikając burzy skierował się w stronę Bambji angielskiej i Gwinei portugalskiej. Fakt ten mogą potwierdzić wiarygodni świadkowie. Pani Gate twierdzi, że mąż jej po wylądowaniu na nieznanym wyspie został uwięziony.

Znaleziono szczątki samolotu Ulma?

HONOLULU. (PAT). Wpobliżu wysp Hawajskich natrafiono na szczątki aeroplanu. Są one obecnie badane przez ekspertów. Istnieje przypuszczenie, iż wylowane z morza części aeroplanu są szczątkami samolotu Ulma, który wpadł w morze w odległości kilkuset mil od Australji.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIANI

Akty teroru w Sowietach

MOSKWA. (PAT). — Ostatnio na prowincji zanotowano kilka aktów teroru przeciwko przedstawicielom władz.

W Dagestanie (Kaukaz północny) miał miejsce napad na sowietką komisję podatkową, prokurator rejonowy został zabity, a kierownik rejonowego oddziału finansowego jest ranny.

W okręgu odeskim niewykryci sprawcy zranili wystrzałem przez okno nowoobranego prezesa sowietu wiejskiego we wsi Krasnoje.

W obu wypadkach wysłano specjalne komisje śledcze.

Zaginął samolot pasażerski

lecał z Kairu do Batawji

KAIR. (PAT). Od 12-u godzin brak wszelkich informacji o wielkim komunikacyjnym samolocie holenderskim, który o-

puścił Kair wczoraj wieczorem, usiłując ustanowić nowy rekord lotu na drodze do Batawji.

Ostatni raz widziano samolot około północy, w czasie przelotu nad portem palestyńskim Gaza.

Śląsk polski bije Śląsk niemiecki 14:2

KATOWICE. (PAT). Rozegrany wczoraj wieczorem mecz bokserki pomiędzy reprezentacjami obu Śląsków wywołał olbrzymie zainteresowanie. Śląsk polski zwyciężył zdecy-

dowanie 14:2. Niemcy nie wygrali ani jednego spotkania. Dwa punkty uzyskali z wyników remisowych, przy- czym sędziowie potraktowali te spotkania raczej przychylnie dla Niemców. Poziom zawodów był niski. Niemcy ustępowali Polakom pod każdym względem. Walczyli prymitywnie a jedynym ich atutem była trwar- dość i wytrzymałość. Sensacją dnia był remis „króla nokautów” Świrka z Artwigiem. Świrk właściwie przeważał, postać Niemca nawet dwa razy na deski; wykazał jednak bardzo słabą formę.

Wyniki poszczególnych walk były

następujące (Polaków podajemy na pierwszym miejscu).

W wadze muszej Welgryn zremisował z Dziubińskim, w koguciej Jarzabek wygrał z Hartmanem, w piórko- wej Rudzki zwyciężył Hermansa, w lekkiej Białas pokonał Bartoszkę, w półśredniej Bienek odniósł zwycięstwo przez dyskwalifikację Broji w drugiej rundzie za niedozwolone uderzenie. Bienek zresztą miał i tak znaczną przewagę. W średniej Świrk nie rozstrzygnął walki z Artwigiem. W półciężkiej Kurka wypunktował Nieborowskiego. W ciężkiej Uherek zwyciężył Kremera.

Przerwa świąteczna

w otrydach komisji budżetowej Se mu

W obradach komisji budżetowej. Na komisji budżetowej Sejmu toczy się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem Min. Oświaty.

(Początek podajemy na str. 4-ej). Dyskusję zamknął min. Jędrzejewicz, który odpowiadał na wszelkie zarzuty, podniesione w toku dyskusji,

zapewniając m. in. o tem, że cena pod ręczników szkolnych o której tyle mówiono, zostanie już z dnem 1 stycznia wydatnie obniżona.

Na tem zakończono dyskusję budżetową przed świątami.

Dalszy ciąg rozpraw komisji budżetowej nastąpi w początku stycznia.

Pracowite posiedzenie w Senacie

W szybkim tempie pracujący senat odbył wczoraj plenarne posiedzenie.

Na plenarnym posiedzeniu obradowano m. in. nad wnioskiem formalnym, zapowiadającym zmiany Senatu do projektu konstytucji, uchwalonego przez Sejm.

Nad wnioskiem tym rozwinięła się dyskusja, w której przemawiał sen. Głabiński (KL Nar.), Woźnicki (KL Lud.), Kłuszyński (PRS), Januszewski (KL Lud.).

Sen Januszewski oświadczył m. in., że Konstytucja po uchwaleniu jej w Senacie utknie zapewne w Sejmie,

gdyż jest bardzo wątpliwe, czy Marszałek Piłsudski wyrazi swoją zgodę na nią.

Klub Ludowy zgłosił wniosek formalny o odrzucenie projektu konstytucyjnego, jako uchwalonego zgodnie z wymogami obowiązującej Konst.

Marszałek Senatu nie dopuścił tego wniosku do głosowania i zarządził głosowanie nad wnioskiem komisji konstytucyjnej, który został uchwalony głosem BB.

W dalszym ciągu obrad Senat przyjął szereg projektów ustaw, uchwalonych już w Sejmie.

Nadużycia na Kolei

w dyrekcji warszawskiej

Podczas przeprowadzenia inspekcji na stacji Łowicz władze śledcze natrafily na bardzo poważne nadużycia na terenie kolejowej dyrekcji warszawskiej. Dokonano licznych aresztowań wśród pracowników kolejowych i znaleziono wiele dowodów, świadczących, że nadużycia popełniane były na szeroka skalę i trwały od wielu lat. Na dużycia te obejmują nie tylko stację Łowicz, ale i teren dyrek-

cji warszawskiej.

Dochodzenie w sprawie tych nadużyć prowadzi z ramienia ministerstwa komunikacji nsp. Baczewski. Udał się on do Łowicza, gdzie urzęduje w wagonie kolejowym połączonym telefonicznie z Warszawą. Z ramienia władz sądowych dochodzenie prowadzi wiceprok. Jan Wrzeszcz.

Przeprowadzone są liczne re- wizje i gromadzone obity ma-

terjał dowodowy. Według po- bieżnych obliczeń, suma, na jaką poszkodowany został skar- państwo, sięga miliona zł. gdzie ona ustalona została dopiero po ukończeniu śledziwa, pro wadzonego w bardzo energicz- nem tempie.

Nazwiska osób aresztowa- nych oraz bliższe szczegóły a- fery, trzymane są, ze względu na dobro śledziwa w tajemnicy.

Magistrat Warszawy wygrał proces z Elektrownią

(Początek na stronie 1-ej.)

Sąd postanowił zatem zabezpieczyć prawa magistratu przez ustanowienie sekwestru całego przedsiębiorstwa Elektrowni Warszawskiej, a w szczególności z nieruchomościami przy ulicach: Dobrej i Elektrycznej, Praskiej, Wiktorskiej, Miejskiej, Niskiej Żelaznej, Tamka, Okopowej, Kolejowej, z wszystkimi zapasowymi materiałami Elektrowni, sieciami przewodów, zabudowaniami do transformatorów i liczników, całym urządzeniem oświetlenia ulic ze wszystkimi zapasowymi częściami, urządzeniami biurowymi, całkowitą księgowością, archiwum, planami i innymi dokumentami, dotyczącymi urządzenia, prowadzenia i eksploatacji przedsiębiorstwa, wszelkimi placami i budynkami, a także ze wszystkimi wytwórniami elektrycznymi, głównie zaś, z wytwórniami prądu elektrycznego przy ulicy Leszczyńskiej 1, na Wybrzeżu Kościuszkowskim 43, przy ulicy Elektrycznej 2, wraz z magazynami i składami przy ulicy Kolejowej 59, biurami przy ulicy Pierackiego 11, Wierzbowej 8, Targowej 85 i Śniadeckich 5.

Jako zarządca z ramienia sądu został mianowany były minister komunikacji, inż. Alfons Kühn, długoletni dyrektor tramwajów miejskich.

Opierając się na oględzinach ksiąg elektrowni i opinii biegłych, sąd ustalił, że zachodzi uzasadnione prawdopodobieństwo, iż rachunkowość i bilanse były prowadzone wadliwie, wykazujące cały szereg istotnych uchybień. Elektrownia nie tylko nie wykonywała zgodnie z kardynalnymi zasadami prawa, swych obowiązków, ustalonych w umowie koncesyjnej oraz w ustawach i rozporządzeniach, lecz stale działała w złej wierze i systematycznie dopuszczała się pogwałceń swych zobowiązań.

Dostrzeżono uchybienia buchalteryjne, mogące mieć wpływ na cenę prądu, a magistrat, jako organ samorządowy jest bezpośrednio zainteresowany, aby ludność Warszawy nie przepłacała za przedmiot powszechnego użytku, jakim jest prąd elektryczny.

Za ustanowieniem sekwestru przemawia interes miasta, który polega na konieczności zapobieżenia uszczuplenia majątku przedsiębiorstwa, który miało ma przejąć.

Nie ulega wątpliwości, że po wierzeniu przedsiębiorstwa osobie trzeciej, jako zarządcy pod nadzorem sądu, daje większe gwarancje zachowania w całości mienia, niż pozostawienia go nadal w posiadaniu elektrowni, zwłaszcza, że koncesja zgodnie z umową wygasa za 2 lata.

Przymusowe Związki Zawodowe

Poruszana przed pewnym czasem sprawa wprowadzenia przymusowych związków zawodowych w Polsce, jak słychać, stała się w ostatnich dniach na nowo aktualna. Mówią, że realizacja projektów, zmierzających do wprowadzenia tego nowego systemu, ma nastąpić w pierwszym półroczu 1935.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach odbyło się posiedzenie centralnego wydziału ZZZ, na którym b. minister Moraczewski referował sprawę wprowadzenia przymusowych związków zawodowych. Po szerokiej dyskusji, w której zabierali głos posłowie grupy robotniczej BBWR., postanowiono ustosunkować się przychylnie

Podnieść jeszcze należy, że wszystkie wpływy elektrowni przekazywane są do Paryża, do centrali francuskich akcjonariuszów, którzy cały włożony w elektrownię kapitał dawno już wycofali, z niemałą nadwyżką.

Ustanowiony przez wydział II handlowy Sądu Okręgowego sekwestrator sądowy Elektrowni Warszawskiej, b. min. Alfons Kühn, obejmuje zarząd Elektrowni jeszcze w dniu dzisiejszym.

Natychmiast po zapadnięciu postanowienia Sądu Handlowego o sekwestrze pełnomocnicy gminy podjęli odpis jego opatrzonej klauzulą wykonawczą, celem wprowadzenia niezwłocznie sekwestratora do Elektrowni.

Pełnomocnicy francuskiego Towarzystwa Elektryczności za powiadają wniesienie zażalenia na postanowienie wydziału handlowego S. O. do Sądu Apelacyjnego. Zażalenie to bynajmniej nie wstrzymuje wykonania decyzji o sekwestrze. O ile

Sąd Apelacyjny odrzuci skargę francuskiego Towarzystwa Elektryczności ustanowienie sekwestru będzie ostatecznie prawomocne.

Zgodnie z przepisami postępowania cywilnego sekwestrator Elektrowni Warszawskiej składać będzie dochody osiągane z tego olbrzymiego przedsiębiorstwa po potrąceniu kosztów zarządu, do depozytu sądowego. Dochody te mogą być również na wniosek zainteresowanych stron złożone na oprocentowanie we właściwej instytucji finansowej. Fundusze te po zostaną w depozycie do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia zatargu.

Pierwszą czynnością nowego sekwestratora Elektrowni będzie obok ogólnych oszczędności wprowadzenie w życie nowej obniżki prądu elektrycznego, która obowiązywać ma od przyszłego tygodnia. Wszelkie pisma Elektrowni, jak rachunki i t. p. wystawiane będą obecnie w imieniu sekwestru.

Niezwykła sprawa nadużyć

w Banku Handlowym w Łodzi

Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj niezwykłą sprawę urzędnika Banku Handlowego w Łodzi, Sergjusza Kocyka, skazanego w pierwszej instancji za nadużycia pieniężne, a odsłaniającego obecnie tajemnice bankowe, że świadczące o Banku.

Kocyk dowodzi, że przyznał się do winy w ścisłym porozumieniu z dyrekcją banku, a to, aby ułatwić bankowi wyjście z trudnej sytuacji, jaką było ogłoszenie upadłości. Dyrektorzy banku, zapewniali Kocyka, zaufanego urzędnika, że mu włos z głowy nie spadnie i będzie miał zabezpieczony byt. Wierzył tym obietnicom, że bank będzie względem niego lojalny i przez swą ofiarę oszczędzi nie którym osobom z dyrekcji stawańca przed kratami sądowymi w charakterze oskarżonych o różne brzydkie czyny.

— Ja się przyznałem, aby uchronić potężnych, a oni opuścili mnie w nieszczęściu, kiedy przestałem im być potrzebny... — użalał się Kocyk.

Zapewniano go bowiem, że proces jest całkowitą fikcją, którą trzeba przez pewien czas znośić dla dobra banku i dla zamyslenia oczu wierzycielom, którzy żądali wykrycia sprawców wykradzenia z banku milionów złotych. Proces był potrzebny dla wykazania wierzycielom, że jest ktoś, co odpowiada za skradzione miliony i do czego przyznał się.

do tego projektu.

W powziętej uchwale podniesiono, iż w zmienionym ustroju społeczno-politycznym państwa przyjęłoby bez zastrzeżeń przymusowe związki zawodowe, w obecnym zaś ustroju konieczne są pewne zastrzeżenia. Stormuowane zastrzeżenia idą w tym kierunku, iż przymusowe związki zawodowe powinny mieć:

- 1) pełny samorząd.
- 2) prawo zawierania umów i prowadzenia akcji o umowy,
- 3) prawo wydawania własnych pism,
- 4) prawo ewentualnej zbiórki funduszy celem niesienia pomocy robotnikom, walczącym o poprawę bytu

Rzekomy zamachowiec okazał się zwykłym fałszerzem

W przeddzień Targów Wołyń Techn. we Lwowie. Mieszkał tam przy ul. Snopkowskiej 18. Legitymacja wspomnianej uczelni została przez Aniszkiewicza samowolnie „sprolongowana” z ważnością na dalszy rok szkolny, inne zaś legitymacje okazały się fałszywe.

Aniszkiewicz stanął przed sądem okr. w Równem (s. o. Goszczyński). Ponieważ brak było dowodów planowanego rzekomo przez niego zamachu został jedynie skazany za fałszerstwo dokumentów na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres lat 3. — Oskarżał prok. Milczanowski, bronił apl. odw. Blankenheim.

Nie dawajcie dzieciom do rąk noży!

Zgłosił się do naszej redakcji p. Franciszek Szewczak (Warszawa, Grochowska 45) ze słowami słusznej stłargi.

Oto w ub. sobotę syn jego, Zygmunt, uczeń szkoły Powszechniej Nr. 145, padł ofiarą kolegi — nożowca.

Kolega ów, młodociany, bo zaledwie 14-letni zbrodniarz, Stefan Fijałkowski (Terespolska 21 m. 3), napadł na Zygmunta, uderzył go w twarz, a następnie ugodził nożem w pierś. Ostrze na szczęście nie dotknęło serca, a uszkodzone zostały płuca.

Młodociany nożowiec do leżącego już na ziemi i broczącego krwią chłopca zawołał:

— Teraz jeszcze żyjesz, a jak ci drugi raz doleję, to już nie wstaniesz!

Obecny przy zbrodni trzeci chłopiec kopnięciem wytrącił noż z ręki nożowca i ten uciekł.

Rannego przewieziono do szpitala, gdzie do tej chwili się znajduje. Na szczęście życiu jego już nie zagraża niebezpieczeństwo. Słusznie jednak straszą ojciec mówią:

— Rodzice powinni pilnować, żeby ich dzieci nie nosiły noży w kieszeniach, kiedy już taka demoralizacja i złe instynkty panują wśród niektórych chłopców.

Ten chłopiec — nożowiec oraz znane powszechnie fakty alkoholizmu wśród młodzieży każą zwrócić baczną uwagę całego społeczeństwa na naszą młodzież, potrzeba nad nią rozłożyć bacniejszą uwagę!

Żeby go jeszcze raz zobaczyć!

P. Irka K-ka donosi nam:

„Dotychczas śmiała się z tych, którzy się „zakochiwali”. Twierdziłam uparcie, iż ja takiej niedorzeczności nigdy nie popełnię. No i do dziewiętnastu lat (pomimo, iż mam dużo znajomych) nie popełniłam tego głupstwa, aż nagle...”

Jechałam tramwajem Nr. 5 w stronę Pragi o godzinie 9.45 wieczorem. Na jednym z przystanków na ulicy Wolskiej czy też Chłodnej (tego nie zauważyłam) do tramwaju wszedł wojskowy w szarży kaprała. Musiałam mu się odrobinę podobać, gdyż usiadłszy naprosto mnie, zapytał się, czy jadę na Pragę. Odpowiedziałam „nie”. On mówił coś jeszcze, ale ja nie mogłam nic odpowiedzieć. Coś ścisnęło mnie za gardło. Zresztą, nie uznaję zawierania znajomości na ulicy. Gdy na jego pytania nie odpowiedziałam, zacerwienił się i zakrywszy twarz ręką, nie patrzył się. Po

chwili jednak odjął rękę od twarzy i od czasu do czasu spojrzę na nasze spotkanie się.

Lecz na Krakowskim Przedmieściu przy Zjeździe musiałam wysiąść — a pan kaprał pojechał dalej. Idąc do domu, czułam się jakos dziwnie. Nie mogłam zapomnieć jego głosu, twarzy i całej postaci. Myślałam że zapomnę zaraz o nim, ale jakos z każdym dniem coraz więcej o Nim myślę, pomimo iż nie chcę i całą siłą staram się o nim zapomnieć, boć nie znam go za panie. Czyżby to była miłość? Jeśli tak, to dlaczegoż kocham tego nieznanego? Czyż można od pierwszego wejrzenia „zakochać się”?

Radź drogi Redaktorze co robić, bo już ani jeść, ani spać, ani śmiać się nie mogę. Staję się z każdym dniem coraz apatyczniejsza, płacząc bez przyczyny. Dopiero kilka dni minęło od owej środy, a jednak zdaje mi się że to całe lata były. Do tej po

ry byłam straszną śmieszka, a teraz zapomniałam się śmiać. Gdzie się ruszę, widzę nie za pomnianego pana kaprała. Jeśli dłużej ten stan będzie trwał, to chyba umrę z tęsknoty za nim.

Gdybym go choć jeszcze raz mogła zobaczyć! Za tę chwilę oddałabym połowę mego życia. Wiem tylko, że miał otok u czapki ciemno-zielony i opaskę żalobną na rękawie.

Kochany Redaktorze, radź co robić. Ty jeden tylko możesz mi coś pomóc. Bo ja w tym wypadku jestem bezradna...”

Czy to jest miłość? Raczej chyba jej zwiastun... Dlaczego Pani go kocha? Bo została Pani trafiona „strzałą Amora”. Czy można od pierwszego wejrzenia zakochać się? Owszem, niekiedy się to zdarza. Co Pani ma robić najpierw? Nic — nonatdo, co Pani już uczyniła. List wyrukowałamy i miejmy nadzieję że odniesie pożądaną skutek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Niefortunna miłość i jej skutki (Godło: Anima Vilis)

Siedziałem jakiś czas na ławce, a niedaleko w restauracji ogrodowej przygrywała orkiestra. Nagle wśród tłumu wynurzyła się sylwetka młodej dziewczynki; zgrabna, gibka,

PEŁNA GRACJI I SPREŻYSTOŚCI

lekka jak widmo, a obok jej twa rzycka równie piękności, o oczach zuchwałych, oczach szarłatana. O jakże odmienną była postać mojej wybranki serca. Ten łagodny i niewinny wyraz twarzy przyciągał i zjednywał niemal wszystkich. I nie bez powodu drżałem na myśl, że ktoś mi ją może zabrać, wówczas już nigdy do mnie nie będzie należała. A kiedy przechodziła koło mnie, ja truchlałem, ale nie ze strachu, bo serce uderzało mocno, tak mocno że o mało nie wysadziło piersi i nie wyleciało do nieba... do szczęścia. Dla którego jest stworzona. Tak, to ona, to ta nieznajoma, o której dzień i noc sniłem marzyłem... ona jest tu w ogrodzie... Ale czy widok jej mnie raduje? Nie, raczej przestrasza. I jak dawno znam ją z widzenia, jak również wiem, że ona pragnie mnie poznać i ra daby była nieźmiernie, gdybym do niej się zbliżył.

Gdy przechodziła spojrzałem na nią tak, że oczy nasze spotkały się. Na twarzy jej przemknął rumieniec. Błyskawicznie spojrzenie swe przeniosła w inną stronę. Ja też opuściłem oczy, zamysławiając się nad tem głę boko.

Spojrzenia te więcej odczułem niż zrozumiałem i tylko

ROZKOSZNY DRESZCZ

wstrząsnął mnie całego. Miałem roztrząsać w myśli tę kwestję, poddałem się całkowicie jej urukowi; przymknęłem powieki, a jednak wciąż ten cudowny je obraz kreślił się przede mną. I już teraz myśli były tylko przy niej. Bo czyż mogłem o czemś innym myśleć, skoro jej obraz jak żywy miałem zawsze przed sobą?

Nie życzyłem sobie tego, a bym miał ja jeszcze raz spotkać, lecz mimo to wzrokiem szukałem jej, która rzuciła na mnie swój urok, która miała dziwną moc nade mną.

Ze zdziwieniem patrzyły oczy moje na tą tajemniczą postać kobiety, dla której nie wa hałbym się przed niczem, byle by ją uszczęśliwić, gdyby na-

wet zażądała największej ofiary. I cóż z tego, kiedy to wszystko mnie drażniło i przy każdym zbliżeniu się jej doznawałem

CZUCIA NIEMILE DRAŻNIĄCEGO,

a zarazem dziwnego... straszne go.

Ach, te oczy jasne, jak promień słoneczny, ciepłe, gorące, a niekiedy jak piorun rażące, uderzały wskroś, odbierając cię i siłę woli.

Nie mogłem oprzeć się tej sile, która ciągnęła mnie do niej i mimowoli musiałem choć spojrzeć, gdy przechodziła — blisko, czy daleko.

Ach, te spojrzenia, gdy patrzyliśmy sobie w oczy tak niewinnie, bez namyślonych pożądań — długo, może nawet za długo, jak wieczność i jak jedna chwila, bez określenia czasu, doznając uczucia niezmiernie rozkosznej, jak to potrafi odczuwać jedynie dusza niewinna — święta.

Byłem oszołomiony, nawet bliski obłądu. Co miałem robić, jak postąpić — czy uciekać, czy pozostać? Kto to może wiedzieć? Nie powinienem poddawać się temu urokowi, kto wie, do czego to może jeszcze dojść? Mnie nie wolno! Sta nowczo nie wolno!

ONA NIE DLA MNIE!

Ona bogata, a ja biedny; ona inteligentna, a ja prostak, bezrobotny rzemieślnik. A przecież ja chyba ją kocham!... O Boże, można oszaleć! Boże, ja już nie potrafię zgłuszyć tego uczucia, to ponad me siły, to straszne, okropne!

Nigdy nie myślałem o śmierci, choć życie nie dało mi nic prócz cierpienia, ale dziś pragnąłem śmierci więcej niż życia, bo

ŻYCIE DAJE BOLEŚĆ, A ŚMIERĆ UKOJENIE!

Sama śmierć nie boli, a konanie — to ostatni cios życia, zadany przed śmiercią!

Jeszcze raz zobaczyłem, jak przechodziła koło mnie, ale tym razem nie uśmiechała się tak słodko, jak zwykle, tylko spojrziała na mnie smutnie z niemym wyrzutem, jakby pytała: „Czy ty nie widzisz, albo masz serce z kamienia”.

A ja chciałbym, tak bardzo chciałbym... Co chciałbym — sam nie wiem, serce mi się kra je, że nie mogę, ale ona o tem

nie wie, bo i któż może jej powiedzieć, że jestem taki...

Machnąłem ręką, opuszczając ogród. Nie miałem i tam miejsca. Może w kinie spokój znaję? Wyszedłem z ogrodu

MIMOWOLI SZCZĘŚLIWY

Nie wiem, jak długo błąkałem się po ulicach, zatrzymując się co chwila przed fotosami, wystawionymi przed kinem, aż wreszcie zatrzymałem się przed jednym największych z kin w mieście, zwanem Heljo sem.

Już miałem zamiar kupić bilet, wstępu, gdy nagle ktoś zlek ka dotyka mego ramienia.

Obróciłem się i

ONEMIAŁEM Z PRZERAŻENIA

to, co ujrzalem, nietylko było przerażające, ile zachwycające. Dowiem przede mną stała moc no zarumieniona prześliczna w swoim podnieceniu ta „nieznajoma”, istota niezemska, jak zjawisko z nieba, która zaraz zniknęła, jak nagle się zjawiała. Przymknąłem oczy i wnet otworzyłem. Nie, zjawisko stoi — wcale nie zniknęło. Widząc moje zmieszanie, przemówiła do mnie

— Przepraszam, że pana zatrzymuję, ale widzi pan... ja z koleżanką... kupiliśmy bilety, jak pan sam widzi... Oto są, ale koleżanka nagle poczuła się niedobrze...

— I odeszła — dokończyłem.

— Tak odeszła, widzi pan i kasa nie przyjmuje biletów z pro wotem... A pan, jak widzę ma zamiar do kina? Pan z kolegą, prawda? — dodała.

Nie wiedziałem, co mam odpowiedzieć, ale powiedziałem — tak.

— Więc pan je weźmie — po wtórzyła. A kiedy nie mogłem zdobyć się na odpowiedź, kiedy stałem jeszcze odurzony, bo, szczerze mówiąc, formalnie straciłem uczucie swej woli, więc stałem wpatrzony, zachwycony, jak osioł spragniony, patrzący na wodę.

— Widzę, że pan się waha, pan nie chce, więc nie innego mi nie pozostaje, jak pójść samej do kina, a szkoda, bo drugi bilet straci wartość...

Mówiąc to, zwinnie obróciła się, zmierzając ku wejściu do kina. Nagle jakiś dziwny jakby nieznan mi taktiem głos dzwiał się:

— To go kupię!

Czy to ja powiedziałem? — pytałem się sam siebie, ale w tej samej chwili nieznajoma podała mi bilet. Sama zaś, nie czekając zwrotu pieniędzy, pobiegła naprzód do poczekalni.

Co miałem robić,

PODAŻYŁEM ZA NIĄ.

Moja pani siedła przy stoliku, na którym leżały różne pisma i zaczęła je przeglądać z pozorną ciekawością. Ja także przysunąłem się blisko, sięgając również po ilustrowany tygodnik. Mimowoli zapoznałem się z tą, do której zbliżyć się sam nie miałem śmiałości. A teraz oto siedzę tak blisko i mogę rozmawiać z nią! O jakże jestem szczęśliwy!

— Pani lubi kino? — spytałem, widząc, że ma tygodnik filmowy.

— Tak, lubię wszystko, co jest piękne i zajmujące.

— Powiedziała pani prawdę — odpowiedziałem, widząc to.

— Dlaczego pan widzi? — Bo pani jest tak piękna, zarówno jak i zajmująca.

Nieznajoma spojrzała gniewnie, marszcząc brwi.

— Pan lubi komplementy prawić, ale jak na pierwszy raz...

TO ZA BARDZO RYZYKOWNE...

Pan powinien wiedzieć, że mogę obrazić się... Ja pana nawet jeszcze nie znam.

— Ach, naprawdę zapomniałem!... Wybacz pani, poprostu straciłem głowę. Pozwoli pani, że jej się przedstawię.

Wstałem, kornie chyłąc głowę do ucałowania podaną mi białą aksamitną dłoń. Wymówi liśmy nawzajem swe imiona, przyrzekając sobie przyjaźń na przyszłość.

— Panno Lucjo — takie było imię owej nieznajomej — nie chciałyby pani zdradzić swego nazwiska?

— Nie mogę — odpowiedziałam. — A nie starczy panu tylko imię?

— Wystarczy, jeżeli aż tak mało pani ma do mnie zaufania.

— Odwrotnie, mam do pana więcej niż do kogo innego, ale nie czas jeszcze... Tak, nie czas jeszcze, za mało znamy się.

— Lucja! Jakie to świątne i święte imię — dodałem z cicha. Patrząc w niemym zachwycie, nagle wybuchnąłem nie zdając sprawę ze skutków mego wybuchu:

— Proszę mi wierzyć, że wobec pani nie umiałbym skłamać, dlatego chciałbym pani powiedzieć, że... pani jest ta, z którą chciałbym siedzieć całe życie!

PANI JEST PIERWSZA

kobieta, jaką znam, czyli poznałem w swoim życiu: pani uwierzy? Pani jest pierwszą, z którą siedzę tak blisko. Niech pani nie patrzy na mnie tak nieufnie, ja pani mówię prawdę — świętą. Pani jest tą jedyną, którą mógłbym nawet pokochać!

Parsknęła śmiechem srebrzystym, a takim drwiącym zarazem, że wprost nie mogłem ani mówić, ani myśleć, ani czuć. Ten śmiech zranił mnie do głębi duszy. Ach, jaki ze mnie osioł, jak mogłem tak odrazu mówić do rzeczy, trzeba być skończonym wariatem! Ale oto i koniec seansu. Bez słowa wsta liśmy od stołu, dopóki nie wyjdzie publiczność z kina. Gdy sa la opróżniła się, panna Lucja

WZIĘŁA MNIE ZA REKĘ I WCIĄGNĘŁA DO JEDNEJ Z ŁOŻ,

tłumacząc się, że ma znajomego kontrolera, że zawsze tu się dzi.

Łoża była pusta, jak i reszta innych, więc byliśmy sami narzeczcie. Bez słowa przechyliła

się panna Lucja do mnie tak blisko, że moje ramię dotykało jej ramienia. Chwilę patrzyliśmy sobie w oczy, potem na ekran, przedstawiający scenę miłosną. Nie mogłem patrzeć na sceny miłości, dlatego spuściłem głowę na pierś, aby nie widzieć jej. Melancholijny ton muzyki, dobrze dostosowany do tej sceny, niewdzięcznie spływał mi na duszę.

Oj, czułem się niedobrze! Uczulem naraz tęsknotę nieograniczoną w mem sercu —

ZAPRAGNAŁEM „MIŁOŚCI”

W kinie było tak duszno i gorąco, że czolo moje formalnie oblało się potem. Panna Lucja jakimś starej daty — wachlarzykiem machała nieustannie. Ochładzający, rozkoszny wiatr czułem na mej rozgorączkowanej twarzy. Wiatr, poruszony ręką Lucji, łechtał i przyprawał mnie do bliższego omdlenia. Było mi coraz więcej gorąco.

— Co panu jest? — pytała mnie, panna Lucja. Pan jest taki smutny i zamysłony... Pewnie pan żałuje, że zostawił kolegę przed kinem i musi pozostać ze mną? — Czy tak?

— Psia krew! — zakląłem w duchu — poprostu drwiła ze mnie, wiedziała bowiem dobrze, że byłem sam, a teraz drwiła A kiedy spojrzałem na nią, uśmiechała się tak powabnie kusząco.

DO RESZTY TRACIŁEM GŁOWĘ.

— Ach, oczy, oczy z pod ciemnych długich rzęs, jak dwa dość jasno - niebieskie światła, praw dźwięk olśniewającego blasku, które miały w sobie tę siłę przykuwania ku sobie, że chciało się w nie patrzeć po wieki.

Milczałem, wiedziałem, że nie wypada milczeć, że trzeba coś mówić, a zwłaszcza odpowiadać, kiedy mnie o co pyta, ale słowa wiązały mi się i nie chciały wyjść z gardzieli. Jakoś byłem dziwnie onieśmielony, zawstydzony sam nie wiem dlaczego. Chciało się uciekać i pozostać; chciało się płakać i cieszyć się; było mi źle, a jednak jakoś dziwnie i dobrze, że w swoim nieszczęściu byłem szczęśliwy.

Co chwilę zerkalem w stronę, gdzie siedziała Lucja zapatrzoną na scenę, jaka odgrywała się na ekranie, i co chwilę kręciłem się na swem miękkim fotelu, jakbym siedział na czemś twardem. Zdenerwowanie rosło z każdą chwilą. Ale w tej chwili zagrało: niezwyčajny ton porrywczy, jak grzmot zlewający się w cichszy spokojniejszy trjo.

Dalszy ciąg jutro

Choroby których możnaby uniknąć

Pracy zawodowej towarzyszą często chroniczne choroby i cierpienia przewodu pokarmowego, wywołane przez mimowolny tryb życia i nieregularne odżywianie się. Na choroby zawodowe tego rodzaju narażeni są zwłaszcza kolejarze, ajenci handlowi podróżujący i robotnicy pracujący zdala od domu. Odżywiania się oni pokarmami suchymi, niegotowanymi, nieświeżymi; wywołuje to często niestrawności, a po pewnym czasie spowodować upadek sił.

Na choroby żołądka narażeni są szczególnie pracownicy ja dłodajni, którzy nadużywają al koholu i jedzą potrawy z ostrymi przyprawami.

Na to samo niebezpieczeństwo narażeni są również rzemieślnicy. Choroby żołądka mogą jednak powstać w inny sposób. Np. u metalowców, szlifiery, występuje często wrzód żołądka, tworzący się wskutek połykania ostrego pyłu, unoszącego

się w miejscu pracy, — pył taki rani ściany żołądka i powoduje jej nadżerkę. Tak samo żołądka wrzód występuje wśród robotników fabryk sztucznego jedwabiu pod wpływem bodźców chemicznych.

Cierpienia jelitowe są częste u hutników i robotników pracujących w gorącu, pod wpływem nadmiernego picia wody. Na nieżyty jelit chorują też robotnicy, pracujący w zimnie i wilgoci.

Na chroniczne zaparcie cierpią osoby, pracujące w pozycji siedzącej np. urzędnicy, krawcy i t. p.

Jak widać z tego każda niemal choroba ma swe tło zawodowe. Wszystkich tych chorób możnaby uniknąć, gdyby praca ludzka była należycie zorganizowana pod względem higieny i gdyby każdy człowiek pracujący wiedział, jakie mu grożą szkodliwości zawodowe i jak ich można uniknąć.

PROGRAM RADJOWY

CO DAJE KOBIECIE UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE

W związku z przeprowadzoną reformą ubezpieczeń społecznych z punktu widzenia kobiety pracującej zarówno gospodyni domu, jak i kobiety pracującej poza domem zostanie w radio wygłoszona pogadanka w dziele kobiecym przez p. Zofię Mierzwinską dziś o godz. 12.45 (piątek). Będzie to krótkie i treściwe zaznajomienie kobiety z sytuacją pracowniczą, osłonionej opieką ubezpieczenia, które mu simey uznać jako wielką zdobycz światła pracy.

OLGA KAMINSKA

Radiosłuchacz bezwzględnie przyjmij z zadowoleniem wiadomość, iż w konc. rnie muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry Adama Furmańskiego wystąpi popularna i lubiana odwrotniej piosenki — Olga Kamieńska. Koncert ten nadany będzie dziś o g. 15.45 (piątek).

6.45 Piosn poranna, 16.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki 12.10 Koncert. 12.45 „Czem są ubezpieczenia społeczne dla kobiet”. 13.05 D. C. koncertu. 15.35 Przegląd gieldowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Trio smyczkowe. 17.50 Przegląd wydawnictw 18.00 „O czem winni wiedzieć hodowcy”. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.15 4-ty Koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena”. 19.07 Muzyka lekka z „Gastronomii”. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki lekkiej. 19.50 Zimowy program sportowy dla młodzieży szkolnej Wydz. O. P. i W. R. Województwa Śląskiego”. 20.00 Jak „gdzie święto”? 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22.30 Recytacje poezji religijnych. 22.40 Koncert reklamowy. 23.05 Muzyka taneczna. 22.30 Odczyt w jez. angielskim.

Budżet oświaty w Sejmie Spadek niezawsze bogaci

Po krótkiej przerwie objadowej przytąpiono do budżetu Ministerstwa Oświaty. Sprawozdawca pos. Zdzisław Stroiński przedstawił ogólny stan szkolnictwa w Polsce. Na wstępie zaznaczył że od r. 1930-31 wydatki całego budżetu obniżyły się o 838.308.984 zł. przysięm redukcja budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. wynosi 169.188.053 zł., czyli budżet całego Państwa uległ redukcji o 28,30%, a budżet Ministerstwa W. R. i O. P. o 36,56%.

Tuż referent przytoczył dokładne dane o zmniejszeniu poszczególnych pozycji budżetu i podkreślił, że mimo to zakres działalności Ministerstwa nie został zmniejszony. Skolei przechodzi do nowego podatku szkolnego. Fundusz szkolny przewiduje kwotę 18 000.000 zł. z daniny szkolnej, opartej na opłatach od wielkości zajmowanych mieszkań i dlatego mającej charakter powszechności i nieobciążającej nadmiernie tylko obywateli posiadających dzieci do szkół. Korzyściem dla budżetu oświaty jest posiadanie własnego źródła dochodów, ewentualna zwiększa wpływów z tego źródła może pozwolić na planowy rozwój szkolnictwa.

Najistotniejszą jest możliwość zaangażowania dodatkowej ilości nauczycieli. Na pomoce naukowe dla publicznych szkół powszechnych przewiduje się zwiększony kredyt, w zasilkach zaś przewidziana jest kwota 2 600.000 na budowę szkół powszechnych.

Przechodząc do omawiania szkolnictwa powszechnego, referent zaznaczył, że maksymalny przyrost dzieci wyraził się cyfrą 400.000 na rok szkolny 1932-33, — ogółem dzieci 5.013.000. Od tego roku przyrost zmniejsza się i na najbliższy rok wynosi 90.000. Z tego nie można jednak wysnuwać wniosku, że nie trzeba nowych etatów lub nowych izb szkolnych, gdyż i nauczyciele i szkoły są niezwykle przeciążone.

W dalszych wywodach referent zaznaczył, że z dotychczasowych rezultatów należy stwierdzić, że nowa reforma szkolna daje wyniki pozytywne. Oświata powszechna znacznie wpłynęła na zmniejszenie analfabetyzmu. Powolanie do życia instruktorów oświaty pozaszkolnej wpłynęło korzystnie na współdziałanie samorządów. Sejmiki wydatkowały na oświatę pozaszkolną 600.000 zł. Skolei omówił pos. Stroiński szczegółowo poszczególne działy Ministerstwa. Bezpośrednio po referencie zabrał głos min. Jędrzejewicz, który wygłosił obszernie przemówienie.

Min. Jędrzejewicz zapewnił na wstępie, że toczy boje, by budżet oświaty nie uległ zmniejszeniu. Stwierdza, że o ile w szkolnictwie robi się wiele to jest zasługa nauczycieli, których ofiarności minister ocenia w całej rozciągłości. Jest dążeniem

ministra, by zapewnić im znany byt. Dotychczas zaszerogowano na korzystniejszych warunkach około 11 tysięcy nauczycieli zaś od 1 stycznia przejdzie do wyższej kategorii 20 tys. nauczycieli. Następnie minister przedstawił w jaki sposób wykonywana jest reorganizacja szkolnictwa ogólnego.

Minister zapewnia, że w wychowaniu kieruje się zasadą równości wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości. Kierunek wychowawczy zmierza do tego, by wyrobić u wszystkich obywateli miłość do Polski.

W obszernej dyskusji zabierali głos przedstawiciele wszystkich klubów parlamentarnych omawiając potrzeby szkolnictwa i oświaty. Dyskusja nie została wczoraj wyczerpana i będzie się dziś dalej toczyć.

KONSTYTUCJA W SENACIE
Całe popołudnie obradowała wczoraj senacka komisja kon-

stytucyjna, która zdołała przeprowadzić szczegółową dyskusję nad dwoma rozdziałami projektu konstytucyjnego uchwalonego już w Sejmie. Udział opóździ do wyższej kategorii 20 tys. nauczycieli. Następnie minister przedstawił w jaki sposób wykonywana jest reorganizacja szkolnictwa ogólnego.

W kuluarach zwracają uwagę na pośpiech z jakim pracuje senacka komisja konstytucyjna i utrzymują, że Senat uchwali projekt jeszcze do połowy stycznia i przekaże go w tym czasie zpowrotem Sejmowi. W tych warunkach nie jest wykluczone, że ostateczne uchwalenie konstytucji nastąpi być może 26 stycznia — to jest w rocznicę pierwszego uchwalenia projektu w Sejmie.

Pewna obywatelka wiedeńska nosząca nazwisko Westermann, otrzymała przez pocztę nadany z Hanoweru okólnik drukowany, z którego dowiedziała się ku niemałemu zdumieniu, że w Hanowerze utworzył się związek spadkobierców Westermanna, który (związek) windykuję spadek po zmarłym w Batawji na wyspie Jawie (Indje holenderskie). Spadek ten wynosił ma „tylko” 700 milionów szylingów austriackich!

Roger Westermann, emigrant niemiecki, zdobył wielki majątek na Jawie. W czasie wojny „bogaty wujaszek”, a przytem stary kawaler zmarł. Pozostały po nim majątek w gotówce, akcjach, nieruchomościach i plantacjach przeszedł wobec braku testamentu pod zarząd Banku Holenderskiego i w międzyczasie wzrósł do potężnej sumy 700 milionów.

Gdy wiadomość o zgonie Westermanna i o pozostawionej przez niego fortunie doszła do

Europy i przez prasę dowiedzieli się o tem noszący nazwisko Westermann, zariżo się w Niemczech od wesolych spadkobierców egzotycznego milionera. Z właściwą Niemcom systematycznością i zmysłem organi zacyjnym utworzyli spadkobiercy związek Westermannów, który posiada prezesa, wiceprezesa i, oczywiście, kasjera, inkasującego wcale niemałe składki na koszty windykacji spadku. Dużą i szarą eminencją związku jest pani Lina Westermann, zamieszkała w Hanowerze, która na koszt Związku odbyła już dwie podróże do Batawji, nie przywoząc zresztą ze sobą narazie ani centa ze spadku.

Związek Westermannów, wbrew temu co się zwykle ujawnia przy podziale spadku, nie żywi bynajmniej niechęci do nowych kandydatów na wesolych spadkobierców. Wprost przeciw nie, sam wyszukuje wszelkich możliwych Westermannów i zaprasza ich do wzięcia udziału w podziale skóry po niedźwiedziu. W ten sposób trafił okólnik związku do pani Westermann w Wiedniu. Koszty windykacji są duże, im więcej członków liczy związek, tem większą sumę, wy noszą składki członkowskie, tem większe są sumy, któremi dysponuje kasjer związku. Dzięki energii zarządu związek liczy już dzisiaj 200 Westermannów, obojga płci, pobieranych z Niemiec, Austrii, Czechosłowacji, Szwajcarii. Dwustu Westermannów ludzi się nadziejają uszczelnienia kilku milionów z fenomenalnego spadku, który ten pocziwy Westermann uzbierał na pięknej wyspie Jawie.

Od ust do brzegu puhara niezawsze blisko. Spadek egzotyczny mocno tkwi w holenderskiej oprawie i jak dotychczas nikt ze związkowców nie ujrzał na własne oczy żywego miliona prócz fotograficznej kopji urzędowych dokumentów z Batawji, stwierdzających autentyczność i materialne istnienie 700 milionów.

Historja europejska wielkich spadków zamorskich obfituje w smutne dzieje „wesolych spadkobierców”, którzy stracili czas, pieniądze i życie na windykowaniu fortun mniej lub więcej egzotycznych, na prowadzeniu długich i kosztownych procesów. U nas, w Polsce, też nie brak było tragikomedji spadkowych o dolarach, gdzie na dziesięć wypadków dziewięć polegało na naiwności lub oszukiwaniu naiwnych wiadomością o zgonie... icza lub... mana, który zgasił w kwiecie wieku pozostawiając na otarcie łez swym bliskim kilka milionów dolarów amerykańskich, kanadyjskich czy meksykańskich. Tylko sięgnąć ręką, by się wzbogacić, a narazie trzeba wyłożyć głupstwem na koszty.

Obowiązkiem każdego uśmiechniętego Polaka, jest pamiętać o Funduszu Obrony Morskiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.



W stolicy najmłodszego państwa

(Korespondencja własna „Gstałnich Wiadomości”)

Szanghaj, w listopadzie.

Gdy Chińczycy i ich doradcy japońscy powzięli w r. 1931 myśl utworzenia odrębnego państwa mandzurskiego, przypuszczano, że stolicą tego najmłodszego na świecie cesarstwa będzie Mukden. Przemawiała za tem wielowiekowa tradycja, promieniująca z grobów cesarskich w Mukdenie, strzeżonych przez kamienne lwów, uszerogowane w długiej alei. Do awansu na stolicę rościł sobie również pretensje międzynarodowy Charbin już rozbudowany, będący ważnym węzłem kolejowym i dotychczasową nieoficjalną stolicą Mandzurji. Nowi ludzie postanowili jednak dla najmłodszego cesarstwa wybudować nową stolicę.

Wybór padł ze względów strategicznych, handlowych i komunikacyjnych na małą, węzłową stację kolejową Szanczun, oddaloną o 230 km. od Charbinu i 300 km. od Mukde-

nu. Nad nazwą nie namyślano się długo. Mówiono przecież ciągle o Hsin-kinie (nowej stolicy), zmieniono więc nazwę Czanczun na Hsin - Kin.

Po proklamowaniu niezakończono Mandzurji 1-go marca 1932 r., przystąpiono z rozmachem do rozbudowy stolicy. Po czątkową chaotyczność wywołaną potrzebą nowych gmachów i domów dla dworu cesarskiego, rządu, wyższych urzędów, wojska, szkół i różnych przedstawicielstw handlowych, ujęto w ramy planu, opracowanego według zasad nowoczesnej urbanistyki. Plan ten ma być wykonany w ciągu 5 lat, a kosztą budowy wyniosą 50 milionów złotych. Stosownie do projektu, wybudowano już główne ulice, szerokie od 26 do 54 metrów i boczne o szerokości 10 — 18 mtr. Wiele miejsca w ogólnym planie wyznaczono parkom, boiskom sportowym, placom dla zabaw dzieci, przyczół nie zapomniano o polach golfowych i terenach wysięgowych. Szkoły buduje się w pobliżu parków. Tutaj też mają powstać muzea, biblioteki, ogrody botaniczne i zoologiczne. Budowa w gorączkowym tempie gmachów rządowych wywołuje jednak już teraz liczne zastrzeżenia i ostrą krytykę ze strony fachowców. Wejścia np. są rażąco niskie a wewnątrz brak światła. Dlatego też niektóre biura są ciemne i ponure. Nie udało się również próba połączenia stylu chińskiego z europejskim i skutkiem tego powstały oryginalne dziwolagi w budownictwie. Wielką bolączką przez długi czas był dla Hsin-Kinu brak wody. Namyślano się nawet, czy nie przeprowadzić wodociągu z rzeki Itun, oddalonej o 30 km. Wyszukanie jednak obfitej żyły wodnej w pobliżu miasta przekreśliło ten projekt. Stolica ma już zapewnioną wodę, która według obliczeń może wystarczyć dla dwóch milionów ludzi. Tymczasem jednak ludności jest tylko 149 tysięcy (w tem 35.000 Japończyków).

Przyrost olbrzymi, jeśli zważyć, że w 1932 r. w marcu Hsin-Kin liczył tylko 42 tys. ludności, a w tem 11 tysięcy Japoń-

Czytańcie
„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 groszy.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

GDANSKY HOKEISCI

W KATOWICACH

W okazji kongresu Związku Robotniczych Stow. Sport. w Katowicach w dniach 22 i 23 b. m. bawic będzie w tem mieście reprezentacja robotniczych hokeistów Gdanska, która rozegra na sztucznym lodowisku dwa mecze.

W pierwszym dniu reprezentacja walczyć będzie z krakowską Legią, w drugim — z reprezentacją Śląska.

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

W POZNANIU

Polski Związek Bokserki postanowił rozegrać powtórzenie meczu Polska — Czechosłowacja o puchar środkowo-europejski w Poznaniu.

Data meczu będzie ustalona po porozumieniu z Czeską Unją Bokserką.

BOKS W KRAKOWIE

Słaba ostatnio forma bokserów Wawelu skłoniła zarząd tego klubu do zarządzenia przerwy w spotkaniach bokserkich, przewidzianych na okres świąteczny.

Zarząd sekcji bokserkiej Wawelu prowadzi pertraktacje z niemieckim zespołem Heros z Gliwic celem rozegrania spotkania w Krakowie w połowie stycznia 1935 roku.

ZWOLNIENI GRACZE

W składzie personalnym naszych drużyn piłkarskich zachodzą obecnie dość częste zmiany.

Między innymi zwolnieni zostali następujący piłkarze: z LKS — Nowak, Urbanowski, Feja i Koprowicz, z KS Podgórze — Matysiak i Nowak, z lwowskiej Pogoni — Zimski. Poza tem skreślenie otrzymali: z Garbarni — Smoczek Józef, z Podgórze — Tadeusz Mitusiński, z Wisły — Madejski, z Garbarni — Gustaw Bator.

ZA UMYSLNE KOPNIĘCIE

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN ukarał Fereta Eug. z krakowskiej Wisły dwumiesięczną dyskwalifikacją za umyślne kopnięcie przeciwnika bez piłki na meczu Wisła — Pogon.

DZIS WIEC PROTESTACYJNY

W WILNIE

Wiec protestacyjny, który miał się odbyć w Wilnie w dniu 16 b. m., z powodu niedopuszczenia wileńskiego Ogniska do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski, został przełożony na dzień dzisiejszy, 20 b. m.

80 PROC. INDYWIDUALNEJ ZNIZKI KOLEJOWEJ DLA NARCJARZY

Na Drugi Raid Narciarski „szlakiem II Brygady Legjonów”, który się odbędzie w dniach 13 — 17 lutego 1935 roku, Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, uzyskało w Ministerstwie Komunikacji 80 procent zniżki indywidualnej na kolejach.

Uczestnicy raidu będą mogli spędzić na Huculszczyźnie przeszło tydzień, wyjazd bowiem nastąpić może już w dniach 10 — 12 lutego, a powrót w dniach 17 — 19 lutego.

IMPREZY ZIMOWE POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Początek tegorocznego sezonu w sportach zimowych wyznaczony został dość późno. Organizatorzy brali pod uwagę niekorzystne warunki atmosferyczne i dlatego dopiero dzień 23 b. m. miał być początkiem zawodów w sportach zimowych.

Niestety i ten spóźniony termin okazał się zbyt wczesny. Panujące do dziś warunki atmosferyczne niemal wykluczają możliwość rozpoczęcia zawodów zimowych w nadchodzącą niedzielę.

W niedzielę rozpocząć się miały rozgrywki ćwierćfinałowe w pułi finałowej hokeja lodowego o mistrzostwo Polski. W Zakopanem zacząć się miał w święta Bożego Narodzenia międzynarodowy turniej hokejowy, a w niedzielę odbyć się miały w różnych miejscowościach pierwsze imprezy narciarskie. Niestety, terminy te nie będą zdążyć się aktualnie ze względu na panującą wysoką stosunkowo temperatura.

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odstawiająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wstrząsająca opowieść

Artur jeszcze nigdy nie był w takiej rozterce duchowej, jak tym razem.

Już teraz zupełnie nie wiedział, co myśleć. Na udrękach niepewności i burzliwych rozmyślaniach upłynęła mu niemal noc cała.

Mimo wszystko w żaden sposób nie mógł pogodzić się z myślą, żeby Julia kłamała. Raczej już gotów był uwierzyć w to, że może kłamać podprefekt policji.

Odpędzał tę myśl od siebie, ale jednak powracała z nieustannym uporem.

Z jednej strony trudno uwierzyć, aby tak wysoka figura, jak sam podprefekt mógł być uwikłany w jakiegokolwiek sprawki z handlarzami żywym towarem.

Z drugiej strony wszakże przypominała mu się niedawno afera Stawiskiego, która spowodowała przecież nawet upadek rządu francuskiego. Jego ojciec właściwie temu zawdzięczał swój udział w rządzie, bo wszedł do niego dopiero po upadku poprzedniego gabinetu, oskarżonego o dopuszczenie do długiej bezkarności Stawiskiego.

Coprawda, nowy rząd wprowadził ogromne zmiany na stanowiskach sądowych i policyjnych. Wszystko, na czym ciążyło najmniejsze choćby podejrzanie, zostało usunięte z całą bezwzględnością. Więc teraz już chyba wszystkie złośliwości zosiały raz na zawsze wypłenione.

A w każdym razie po tak przykrej sprawie nie odważy się już chyba nikt z policji wdawać się z jakimikolwiek bandytami. Szczególniej zaś ktoś, będący na tak wysokim stanowisku, jak podprefekt policji paryskiej.

Dawniej, owszem, było to możliwe, bo nawet taka figura miała oparcie jeszcze wyższe, bo w samych ministrach i dlatego obawiała się bezkarności, ale teraz już z pewnością tak być nie może. Do dziś dnia przecież jeszcze aresztuje się rozmaitych niedobitków ze „stawiskjady”, ukrywających się nawet tak starannie, jak komisarz Bonny, o którym niedawno pisały gazety.

Wtedy, owszem, sily złooczyńców były tak wielkie, że nie zawahano się przed zgładzeniem sędziego Prince'a, mającego w swych rękach nici śledztwa przeciw Stawiskiemu.

Ale teraz, to już jest chyba z pewnością niemożliwe, tłumaczył sobie Artur.

Nie wynikało z tego bynajmniej, aby już uwierzył w przypuszczenia podprefekta, pozostał wszak-

że w niepewności i w okrutnie męczącej zagadkowości.

Postanowił następnego dnia poświęcić, jak najenergiczniejszym staraniem o wyświetlenie całej sprawy.

Już świtał ten dzień, oczekiwany przez Artura z niecierpliwością, gdy zmożony całonocnymi rozmyślaniami, tuż nad ranem zasnął ciężkim snem, trwającym aż do południa następnego dnia.

Gdy się wreszcie obudził i przekonał, jak już jest późno, był na siebie strasznie zły, że przepuścił pół dnia tak ważnego i postanowił natychmiast wyjść.

Zadzwoił więc gorączkowo na służącego, który po chwili wszedł, niosąc mu zwykłą śniadaniową filiżankę czekolady z rogalikami, a na osobnej tacy nadesłaną dla Artura dzisiejszą pocztę.

Położył mu obie tace na łóżku i wyszedł czyszczyć ubranie i obuwie, przyczem Artur mu powiedział:

— Prędeż, bo mi się bardzo śpieszy... I proszę natychmiast przygotować mi kąpiel, przybory do golenia, bo muszę już wyjść.

Lokaj śpieszył się ze wszystkim bardzo i tem bardziej był zdumiony, gdy po godzinie zastał w łazience wystygniętą już wodę w wannie i w miseczce do golenia — bez najmniejszego śladu pobytu Artura.

Zaniepokoił się, dla pewności zajrzał przez dziurkę od klucza i ujrzał, że Artur, jak leżał, tak teraz jeszcze leży w łóżku i czyta uważnie jakiś list.

Odszedł więc uspokojony, ale zarazem gderając: — Ci panowie strasznie lubią robić ze służby warjatów. Najpierw gwałt, pośpiech, a teraz leży w łóżku i czyta jakieś gryzmoły. Za wielkie bogactwo zawsze ludziom uderza do głowy.

Gdyby, zresztą, w tej chwili mógł zajrzeć Arturowi do głowy, rzeczywiście znalazłby w niej chaos i zamieszanie, większe, niż kiedykolwiek.

Cóż było tego nową przyczyną?

Otóż było to tak... Artur szybko tykał czekoladę, choć była gorąca i parzyła mu usta, chrupał pośpiesznie rogaliki, a oczami zerkał na koperty nadesłanych listów, nie zamierzając ich narazie czytać, bo domyślał się przeważnie, co zawierają. Było tu sporo rozmaitych zaproszeń, jeszcze więcej ulotek reklamowych, odrzucał więc wszystko, aż wreszcie zastanowił go pewien list...

Charakter pisma na kopercie był mu nieznan. Długie pochyłe litery świadczyły, że list ten pisała kobieta i niewątpliwie bardzo inteligentna, zaraz jednak mocno zdenerwowana, o czym świadczy najwyraźniej drgawki i załamania przy poszczególnych literach...

Tknęło go jakieś przecucie... Rzucił czekoladę i rogaliki, szybko rozerwał kopertę, ujrzał najpierw wezwanie: „Niedobry Panie Arturze”, poczem odrazu spojrzął na podpis i przekonał się, że list pisała Julia...

Z tem większym zapalem przerzucał go oczyma. Był tak zdenerwowany, że z początku litery wprost skakały mu przed oczyma. Nie umiał nawet odczytać dwóch zdań.

Po dłuższej chwili dopiero zdołał choć o tyle nad sobą zapanować, żeby móc przynajmniej przeczytać list.

Im dalej zaś go czytał, tem bardziej się zdumiewał.

Jedno było jasne, że podprefekt Gentien musiał albo bardzo źle rewidować, albo kogoś nieostroźnie uprzedzić o tej rewizji. Może ktoś z agentów, pomagających podprefektowi jest w zмовie z bandą i uprzedził Jakóba?

Bo żeby to uczynił sam podprefekt policji, wciąż jeszcze nie chciało się Arturowi wierzyć.

W miarę czytania listu, kr. w pieńca się w nim coraz bardziej.

Przekonał się z niego też o kłamstwie Lili.

Przecież najwyraźniej zapewniała go, że Julia sama gdzieś wyszła i nie wróciła, a z listu dokładnie wynika, że to ci bandyci porwali ją od Lili. I z pewnością za jej widzą, bo jakże inaczej? Możliwe nawet, że to Lili dała znać Jakóbowi. Podprefekt zapytał ją, od kogo dostała Julę, więc może wyczuwała jakieś niebezpieczeństwo dla Jakóba i kazała mu się mieć na baczności? Bo żeby podprefekt radził Lili uciec z Jakóba, tego znów Artur nie chciał przypuszczać.

Co chwila zapytywał się sam siebie: — Więc zabrali? Zabrali gwałtem? Ach, ta Lili, jaka to podła kreatura. Teraz rozumiem dopiero jej zakłopotanie, gdy byłem u niej. I ten podprefekt też dobry: robił rewizję w piwnicy i nic nie znalazł. Możliwe, skoro nie umiał ukryć swych zamiarów... Ha, teraz już wiem, co zrobić! — krzyknął wreszcie Artur.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

„PRZYJEMNY” TOWARZYSZ PODRÓŻY

Wagon Zakopane — Warszawa, składający się z przedziałów wszystkich trzech klas zapełnił się prawie dokładnie. Szczególnie ciasno było w klasie drugiej i doktor Przybosz nastawał, by dopłacić różnicę do klasy pierwszej i przenieść się do przedziału zajętego narazie tylko przez jednego pasażera.

Pani Zierska, dla której jazda drugą klasą już była luksusem, na który sobie pozwoliła po raz pierwszy w życiu, broniła się przed tym wydatkiem:

— Ja jeszcze panu doktorowi nie zwróciłam pieniędzy za bilety. To będzie strasznie drogo kosztowało!

— Ależ to drobiazgi! Policzymy się w Warszawie. Niechże panie się zgodzą, bo tu naprawdę się podusimy. Nasze koleje niezbyt dbają o wygody podróżnych. Niemożliwe jest jechać tyle godzin, stojąc na korytarzu!..

Wreszcie pani Zierska ustąpiła i trażarz przeniósł rzeczy do przedziału pierwszej klasy.

W czasie tych przenosin Zygmunt zwrócił się do Teci:

— Siedzi tu jakiś jegomość, ale trudno. Ma taką minę zubożonego chamusia, że przykro patrzeć!.. Może jedzie niedaleko i urządzimy się w przedziale, jak w wagonie sypialnym. Podniesie się ławkę i będzie pani mogła spać doskonale.

„Zubożony chamus”, ubrany w jaskrawo żółte buty i niemniej krzykliwy strój sportowy, jednym słowem — Cabulski z uśmiechem zadowolenia przysiadł się wnoszeniu waliz do przedziału i nie szczędził uśmiechu młodej panie, która obrzuciła go lekceważącym spojrzeniem.

— Cholera — pomyślał Cabulski, — jakby jej nie imponowało, że jedzie pierwszą klasą, że z pozostałymi pasażerami ma do czynienia, a pewnie zawsze do tej pory trzeciakiem jeździła!..

Podróżni wreszcie zajęli miejsca: Teci przy oknie, obok niej Zygmunt Przybosz i doktor, pani Zierska zaś po stronie Cabulskiego.

— Wreszcie siedzimy jako tako! — zagaiła pani Zierska.

Cabulski podchwycił:

— Istotnie, szanowna pani — usiłował mówić z największym wdziękiem i swobodą, — ludzi się napało jak towaru, ale upchać nie można jak worków, bo się pogniott. Człowiek to nie martwy towar.

Pani Zierska kiwnęła potakująco głową.

— Ja podróżuję dużo, że tak powiem — ciągnął Cabulski, usiłując podtrzymać nawiązaną rozmowę — ale takiego tłoku nie widzi się zagranicą. Większy porządek, uważanie dla podróżującego narodu... Nie to, co u nas...

— Tego nie można powiedzieć — wtrącił się doktor Przybosz, — nasze kolejnictwo robi ogromne postępy. Trzeba pamiętać o tem, że objeśliśmy je po zaborcach w stanie zupełnego rozprzężenia. Zobiliśmy bardzo wiele i robimy w dalszym ciągu, dzięki niezwykle ofiarnej pracy kolejarzy.

— To się wie, ale... — Cabulski niebardzo wiedział, coby tu dalej powiedzieć na ten temat, więc zaczął odrazu czem innem: — A państwo, że tak powiem, daleko?

— Do Warszawy.

— To także samo jak i ja.

— Szkoda! — mruknął Zygmunt Przybosz, którego nieco irytował rozmowny towarzysz.

— Niby dlaczego?

— Byłoby dla nas więcej miejsca — odparł szczerze Zygmunt.

— W przyjemnym towarzystwie jedzie się przyjemnie, nawet kiedy jest ciasno — uśmiechnął się Cabulski. Człowiek może sobie przynajmniej porozmawiać i czas zejdzie niewiadomo kiedy.

A jednocześnie myślał:

— Cholera nadała tych dwóch facetów!.. Żeby same jechały, wszystko byłoby frajer... W nocy świątoby się przycmiło i dziewczynkę wzięło w obroty... Na pewniaka rozmigdałoby się... Już jabym potra-

fił... Ale ten młody szczeniak będzie jej pilnował!..

„Przyjemna” rozmowa nie kleiła się, mimo wysiłków Cabulskiego, który w rzeczywistości zniechęcał obu panów do dalszej rozmowy, gdyż wiedzieli wyraźnie, że mają do czynienia z człowiekiem o nieco niezwykłym sposobie wyrażania się, wątpliwej grzeczności, gdyż zbyt przesadnej i natarczywej. To też, kiedy pociąg ruszył, doktor Przybosz zaproponował podniesienie ławek i przygotowanie do nocnego spoczynku.

Zaczął się znów ruch w przedziale, Cabulski z wielką gotowością pomagał, zastrzegając sobie odrazu bez skrupułów jedno miejsce górne, gdyż spodziewał się, że drugie zajmie Teci, a wtedy będzie mógł łatwiej zawrzeć z nią jakieś ciche porozumienie.

Nie mylił się. Pani Zierska zajęła ławkę dolną, Teci wspięła się na górną, ukazując przy tej okazji oczom Cabulskiego zgrabne nogi.

Cabulski aż poruszył się:

— Ale fajne nogi!.. Cholera!..

I zaczął sam windować się czempredzej na swe miejsce, podczas gdy obydwa panowie Przybosze lokowali się na jednej ławce dolnej.

Cabulski położył się, ale bez przerwy obserwował Teci, która nawet nie spojrziała na niego.

— Pewnie facet jest zazdrosny i ona boi się zrobić do mnie oko — tłumaczył to po swojemu Cabulski.

Teci nie myślała o nim wcale. Leżąc nawznak, mając tuż nad swoją głową sufit wagonu, oddała się swoim niewesołym myślom.

Była właściwie już zdecydowana. Postanowiła w Warszawie odpowiedzieć przychylnie Zygmunto- wi na jego oświadczenie.

— Zrobię to dla matki — myślała. — Dla mnie prawdę kocha, będzie szczęśliwy i moja matka...

— Niech tylko wszyscy zasną — myślał Cabulski, — a spróbujemy panienkę pojechać!.. Zoba- i tak nie będzie szczęścia już na świecie. Raz się tylko kocha!.. Niech przynajmniej ten, co mnie naczem, co ona na to!..

Dalszy ciąg jutro.

Porażka strajkujących lekarzy w zatargu z Ubezpieczalnią Społeczną

Ze środowiska dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Grodnie lansowana jest wiadomość, że wszyscy strajkujący lekarze złożyli swe oferty naskutek ogłoszonego konkursu.

W dniu wczorajszym minął termin składania ofert. W najbliższych dniach będą wiadome wyniki.

Krok strajkujących lekarzy oznaczałby całkowitą ich porażkę. Obecnie akcja w celu uzdrowienia i polepszenia wa-

runków pracy będzie utrudniona, a nawet zupełnie niemożliwa, jeśli chodzi o dotychczasowe sposoby.

Dyrekcja może triumfować, bowiem całkowicie opanowała sytuację.

Warunki pozostają te same, z tą różnicą, że angażuje się mniejszą ilość lekarzy.

Decyzja dyrekcji rozstrzygająca konkurs oczekiwana jest ze zrozumiałym zainteresowaniem. Najbardziej intryguje kwestja

doboru nowego składu personalnego lekarzy.

Wobec złożenia ofert przez dotychczasowych lekarzy, należy wątpić, by dyrekcja posunęła się do angażowania lekarzy pozamięjskowych.

W tym roku nie będzie posiedzenia Rady Miejskiej

Na dzień wczorajszy zapowiadano posiedzenie Rady Miejskiej. Jednak posiedzenie w tym terminie nie zostało wyznaczone ze względu na krótki okres czasu, który uchronił przygotowanie spraw, jakie miały

wejść na porządek dzienny. Zbliżające się święta unie- możliwiają zwołanie Rady jeszcze w tym roku, wobec czego najbliższe posiedzenie Rady odbędzie się w styczniu roku 1935.

Niezwykła impreza szachowa

Znakomity szachista inż. Bosak-Hauke przed wyjazdem na stałe z Grodna, daje dziś pożegnalny seans gry równoczesnej (simultan) z nieograniczoną ilością partnerów.

Seans organizowany jest przez Grodzieński Klub Szachowy. Całkowity dochód z tej imprezy inż. Hauke-Bosak przeznaczą na zasilenie funduszu Grodz. Klubu Szachowego, którego jest członkiem.

Inż. Hauke-Bosak każdemu partnerowi, który zwyeliży

zwraca wniesioną za udział w grze opłatę.

Należy spodziewać się, iż szachiści nasi nie omieszkają podjąć rzuconej rękawicy i tłumnie przystąpią do tej niezwyklej próby sił.

Seans odbędzie się dziś o godz. 18 w sali Instytutu Kultury i Oświaty im. Żeromskiego w Grodnie przy ul. Zamkowej 3. Wstęp dla publiczności bezpłatny. Za udział w grze opłata wynosi 1 zł.

Związek funkcyjnarjuszy administracji wojskowej

W Domu Żołnierza odbyło się organizacyjne zebranie Związku niższych funkcyjnarjuszy i robotników administracji wojskowej, na które przybyło 400 osób.

Wszyscy zebrani uchwalili jednomyślnie przystąpić do Związku.

Skład nowoobranego Zarządu stanowią: prezes—Nowak Józef, wiceprezes—Szoka Józef, sekretarz—Wojeński Bolesław, skarbnik—Kocenczuk Jan, Członkowie zarządu: Marchewka Piotr,

Bartoszewicz Stanisław, Łotwicz Feliks, Polkowska Jadwiga, Rumian Józef, Szczyński Adam. Komisja rewizyjna: Kornecki Stanisław, Kanla Stanisław, Kleszczonok Arseniusz, Krakowiak Ignacy, Czerniawski Bronisław.

Dwa zbrodnicze podpalenia

Wczorajszej nocy we wsi Czechowszczyzna, pow. grodzieńskiego podpalono stodołę Kazimierza Purczyckiego. Stodoła spłonęła doszczętnie wraz z tegorocznymi zbiorami. Jak ustaliło dochodzenie policji podpalenia dokonał Aleksander Narel na tle zemsty osobistej. Podpalacz został aresz-

towany. Też nocy w kolonii Wiuciny, gm. Marcinkańce spłonął spichlerz Lamerczyka Kazimierza. Według silnych poszlak podpalenia dokonał brat poszkodowanego Władysław, umyślowo chory. Ze względu na bezpieczeństwo chory został zatrzymany.

Istniejący od 1898 r.

I-szy nagrodzony złotym medalem w 1911 roku

SKLEP WĘDLIN ZYGMUNTA TARASEWICZA

Grodno, Brygidzka 12

I go mistrza dyplomowanego na zasadzie egzaminów złożonych przed Izbą Rzemieślniczą w Białymstoku

Poleca wyroby pierwszej jakości po cenach konkurencyjnych.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz**

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.

Oszalającym przepychem i wystawą perla najnowszej produkcji wiedeńskiej p. t.

„Karnawał i miłość”

reżyserji słynnego Karola Lamacza

Nadzwyczajny nadprogram:

Największe spotkanie bokserkie o tytuł mistrza świata na rok 1934 MAX BAER contra PRIMO CARNERA.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Dawno niewidziana para komiców

George Sidney i Carlie Murrey

rozmieszają wszystkich do łez w nowej komedii p. t.

Cohn i Kelly w tarapatkach

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4

D Z I S

Dozwolona dla młodzieży nadzwyczajna kreacja Bohatera „Czempu”

Jackie Coopera

tragedja biednego sieroty pt.

DZIELNY CHŁOPIEC

film o wielkim napięciu dramatycznym

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6, 8¹⁵, 10¹⁵ (w święta od 4-ej) w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z i s!

Wielki film **Joan Grawford** p. t.

Meżczyźni w jej życiu

w pozost. rol.: Lewis Stone, Montgomery, Nills, Aster i in.

Na estradzie:

Występy znakomitego ulubieńca całej Polski **Króla żelaza — Gustawa Breitbarta z rodziną**